



Jedną z misji Jezusa na ziemi było wprowadzenie ludzi w Boże Królestwo. To, co przepadło wraz z wygnaniem Adama i Ewy z raju, ponownie stało się dostępne. Smutną prawdą jest jednak to, że przytłaczająca liczba ludzi nie chce do Boga przychodzić. Przyczyny są dwie. Albo nie widzą potrzeby, albo obraz Boga, z jakim się zetknęli, nie zachęca do nawiązania z Nim relacji. Jeżeli już są zbawieni, pozostają na tym etapie, nie mając pojęcia, że powinni rozprawić się z różnymi rzeczami ze swojego życia, z rzeczami, które człowiek ma zanim się nawróci, ale są to rzeczy-substytuty – czyli mądrość, ale diabelska, miłość, ale diabelska, pokój, ale diabelski...

Diabeł dał człowiekowi substytuty tego, co ma do zaoferowania Bóg – pod tymi samymi hasłami kryje się jednak coś zupełnie innego.

Człowiek nie rozumie, że jeżeli całe życie żył po swojemu, w oddzieleniu od Boga, to w żaden sposób nie może posiadać czegoś, co jest dobre, skoro wcześniej nie zetknął się ze źródłem produkującym dobre rzeczy. Nawrócenie polega zaś na tym, że trzeba to wszystko zamienić. Poprzez szachrajstwo i poprzestawianie Biblijnych znaczeń w naszym myśleniu przez diabła **za miana**

kojarzy się człowiekowi ze

zmianą

, a zmiana z własnym wysiłkiem zamiast ze współpracą z Duchem Świętym. Zanim bowiem człowiek dokona zamiany, musi rozpoznać, że to, co posiada, niekoniecznie jest dobre, a następnie chcieć wziąć od Boga nowe rzeczy. Cały ten proces uwzględnia Bożą wolę, dlatego zawiera się w nim element objawienia.

Nie rozumiejąc tej na pozór subtelnej różnicy między tym, co posiadamy, a tym, co Bóg chce dla nas dać, nie rozróżniając pochodzenia tych rzeczy, człowiek automatycznie nie będzie widział potrzeby zamiany. Taki człowiek jest „bogaty”, ale swoje skarby czerpie z niewłaściwego królestwa. Jest pełny, ale to pełnia, która blokuje kanał pomiędzy nim a Bogiem.

Z drugiej strony nigdy na świecie nie było tyle słowa – słowa, którym się otaczamy i które nas kształtuje. Człowiek pobiera wszelkiego rodzaju słowo każdego dnia, w ogromnych ilościach. Właśnie to słowo sprawia, że postrzegamy wszystko dookoła nas tak a nie inaczej. W stosunku

Właściwa kolejność

Wpisany przez Kamczatka
poniedziałek, 26 stycznia 2015 22:13

do Bożego słowa, jest to przytłaczająca większość. Biblia jasno określa, że jesteśmy naczyniami. To, co się do nas wleje, kiedy naczynie zostanie wypełnione, wypłynie na wierzch. I tak – dziś spotkamy się z dwiema reakcjami na przepełnienie – najczęściej człowiek albo opowiada o tym, co znajduje się w jego sercu, albo dokonuje jakiegoś czynu, który to odzwierciedla.

Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze. (Jakuba 1,19-21)

Brud i nadmiar złości to cechy, które możemy przypisać słowu, jakie nas otacza na co dzień. Jeżeli przyjmiemy, że każdemu słowu przypisany jest określony duchowy ciężar, a my, jako naczynia, możemy pomieścić w sobie tylko sto procent jakiegoś ciężaru, to w stosunku do Bożego słowa, słowo diabelskie wykonuje w nas ogromną pracę. Brak rozróżnienia pomiędzy tym, co daje Bóg, a tym, co już posiadamy, sprawia, że nasze serce jest podatne i przystosowane bardziej do rzeczywistości, w jakiej funkcjonowaliśmy od momentu narodzin, aż do teraz. Bóg to wie i dał człowiekowi wyjście z tej sytuacji. On chce oczyścić nasze serca i zamknąć wszystkie drogi dostępu szatana do nas. To, co możemy zrobić, to zatrzymać się w życiu i regularnie odcinać od słowa, jakie do nas dociera, na rzecz tego, co Bóg chce nam przekazać. To odwrotne napełnianie – tym razem właściwymi rzeczami – ale najpierw następuje proces przepłukania. To, co już w naszych sercach się znajduje, musi początkowo zostać wyprowadzone na zewnątrz. Żeby jednak do tego doszło, potrzebne są dwa elementy – zatrzymanie i wygosparowanie czasu. W tym momencie Duch Święty może wykonać operację na naszych sercach i przynieść nowe objawienie.

Jedną z diabelskich taktyk jest przypisanie kolejnemu fragmentowi listu innego znaczenia, niż faktyczne:

A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; Bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest. A kto wejrzał w doskonały zakon wolności i trwa w nim, nie jest słuchaczem, który zapomina, lecz wykonawcą; ten będzie błogosławiony w swoim działaniu. (Jakuba 1,22-25)

Komu z nas, czytając te słowa, nie malował się w głowie obraz zakasania rękawów i podjęcia działań, które miały za zadanie udowodnić, że wcale słuchaczami nie jesteśmy? Ile to razy

podejmowaliśmy decyzję zrobienia czegoś, co później i tak nie przynosiło oczekiwanych rezultatów? A może po chwilowym zapale szybko następowało równie szybkie zniechęcenie?

Problem nie leży w tym, że coś z nami, albo z Bogiem jest nie tak. Problem leży w niezrozumieniu przekazu. Kiedy stykamy się z Bożym słowem – z Biblii, z kazań, z różnego rodzaju mediów chrześcijańskich – odnajdujemy tam obraz samych siebie – zbawionych, usprawiedliwionych przez dzieło Jezusa na krzyżu... mamy możliwość określenia, w jakim miejscu się znajdujemy, gdzie jeszcze Duch Święty nie dotarł w naszym życiu ze światłem, z czym sobie nie radzimy, w którym miejscu nasza wiara jest mocna, a w którym jeszcze niedoskonała... Boże słowo jest niczym lustro. Pokazuje nasz stan, odnosi się do naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości – ukazuje wszystkie możliwe płaszczyzny. Nie pomija żadnej dziedziny życia. Dzięki niemu możemy zweryfikować, w którym miejscu jesteśmy, co już posiadamy, a czego potrzebujemy. Wykonawca słowa to ten, który te wszystkie elementy widzi, a następnie przychodzi do Boga i razem z Nim szuka rozwiązania. To ktoś, kto widzi swoje braki i potrzeby oraz źródło zaspokojenia – pozwala Duchowi Świętemu napełniać się i zmieniać od wewnątrz. Trwa w tym, trwa w wierze, że coś zostanie poruszone i zmienione. Dlatego będzie błogosławiony w działaniu – ponieważ widzi i wierzy, że otrzyma. Nie robi nic sam z siebie, nie próbuje się naprawić. Wie, że jest całkowicie zależny od Boga i potrzebuje Go. Tacy byli setnik i kobieta kananejska. Nie byli wierzącymi ludźmi, nie chodzili do kościoła, nie wykonywali dobrych uczynków, aby zaskarbić sobie Bożą przychylność. Znaleźli się w miejscu potrzeby i uwierzyli, że Jezus może im pomóc. Połączyli potrzebę z zaspokojeniem. Ich wiara stała się spoiwem, przez które otrzymali to, o co poprosili. Jakże odmienny to obraz od tego, jaki dziś rodzi się w każdym z nas.

Bóg zakłada, że przeciętny człowiek będzie w dzisiejszych czasach tak napełniony od wewnątrz, że nie będzie chciał słuchać czegoś, co jest niekompatybilne z jego środkiem, będzie gniewny, sfrustrowany, otoczony złymi myślami – to jest normalny stan osoby, która nie ma relacji z Duchem Świętym – skutek nieświadomego napełnienia. Widząc to, Bóg nigdy nie będzie zmuszał człowieka do wykonywania jakichś uczynków, celem poprawy. On wie, że dopóki wewnątrz nie zostanie przemienione, wszelkie inne działania stają się jałowe. Biblia mówi „odrzuć to”. Zdaje się to proste, ale nie dla kogoś cielesnego. Człowiek taki nie wie czym jest brud i nie rozumie zasady napełniania słowem. Nie widzi, że to, co pobiera, niesie za sobą konsekwencje dla jego życia, nie widzi potrzeby, aby z tym walczyć. Po prostu poddaje się prądowi tego świata. Kiedy więc Biblia nakłania „odrzuć to”, automatycznie przeciwstawia się jakimkolwiek działaniom poza zastopowaniem wszystkiego, co do tej pory robiliśmy.

Jako chrześcijanie często popadamy w tendencję wykonywania „uczynków”. Jest to w nas tak głęboko zakorzenione, że ciężko nam to zatrzymać i po prostu przyjść przed Boży Tron. Ciągłe jest coś do zrobienia. Niewrażliwi na głos Ducha Świętego nawet nie zdajemy sobie sprawy, że w większości takich przypadków nie powinniśmy robić nic. W tym momencie obowiązuje nas

zasada przetrzymania. Jeżeli chcesz się najeść, najpierw musisz zgłodnieć. Podobnie jest z nami. Najpierw odcinamy dopływ słowa, które do tej pory do nas docierało, następnie stopujemy wszelkie działania, które wydają się nam koniecznymi do wypełnienia uczynkami, i pozwalamy, aby nasze wnętrze opróżniło się. Dopiero wtedy wygospodarujemy miejsce dla Bożego słowa. A ono wykona swoją pracę. W tym miejscu ładnie widać Boży charakter – Bóg daje człowiekowi słowo, które ma za zadanie zbawić. Nie chodzi tu o zbawienie ducha – o pójście do nieba. To już zostało nam zapewnione z automatu, kiedy narodziliśmy się na nowo. Biblia mówi o naszej duszy – czyli wszystkim, co nie zostało jeszcze przemienione na Boży obraz. Nie da się tego zrobić inaczej niż przez słowo i moc Ducha Świętego. Żadne działanie, dobre czy złe, nie jest w stanie zmienić wnętrza człowieka. Dlatego też mamy do czynienia z potężną walką na płaszczyźnie słowa. Diabeł bazuje na naszej nieświadomości i gospodaruje teren wokół nas. Dopiero przez objawienie tego stanu rzeczy, możemy dokonać wyboru i przeciwstawić się. Inaczej wciąż będziemy sądzić, że to, co mamy, jest dobre, a Jezusa ominiemy szerokim łukiem z obawy, że coś nam odbierze lub dołoży więcej ciężarów.

Uczynki to ostatni etap. W zależności, czym się napełnimy, to też będziemy przejawiać. Nigdy na odwrót. Nie dajmy się oszukać. To cecha religii – ciągle coś robić.

Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamionym przez świat. (Jakuba 1,27)

Dwudziesty siódmy wiersz Listu Jakuba został zupełnie niezrozumiany i wypaczony. Patrząc na religijne kościoły, wszędzie wokół widzimy jak pomagają „wdowom i sierotom” – czyli w ich mniemaniu – ludziom potrzebującym. Ale nie tylko – cały świat skłania się ku tej pomocy. Biblia zaś, wspominając o „wdowach i sierotach”, ma na myśli tych, którzy są zagubieni. Niczym owce bez pasterza, dzieci bez ojca. W ten sposób Bóg patrzy zarówno na wierzących, jak i niewierzących. Kościół jest oblubienicą, Jezus oblubieńcem, a Bóg nazywa siebie naszym ojcem. My zaś jesteśmy jak te sieroty i wdowy. Symbolizują one miejsce, w którym człowiek się znajduje, stan bez Boga, potrzebę zaspokojenia. Podobnie ma się rzecz z historią o samarytaninie. Zatrzaszczył się on o pobitego i okradzionego, zaspokajając nie tylko bieżące potrzeby, ale nawet te odległe. Ile razy czytając tę historię, mieliśmy przed oczami obraz samych siebie, którzy są gotowi zatrzymać się i nieść pomoc innym? Czy nie tego nas uczono? Ale często okazuje się, że sieroty, wdowy i pobici na drodze to my. W pierwszej kolejności to jest nasz status. A wtedy powinniśmy przyjąć pomoc, zanim sami cokolwiek zrobimy.

Za wszelkimi wypaczeniami, które zaburzają prawidłową kolejność, stoi diabeł. Co nam przeszkadza w przyjęciu zaspokojenia od Boga, to pycha. To na niej bazuje szatan, podsycając ludzkie życie do maksimum możliwości. Z drugiej strony człowiek nie chce być pokorny i nie

Właściwa kolejność

Wpisany przez Kamczatka
poniedziałek, 26 stycznia 2015 22:13

potrafi, zwłaszcza, gdy pokora kojarzy mu się z czymś negatywnym. Ma niewłaściwy obraz Boga i siebie i nie rozumie, że tak naprawdę mu się to opłaci. Bóg nie jest tym, który wykorzystuje. Nie poniża człowieka. Chce go potężnie obdarować. Wdowa i sierota zostają zastąpione usynowieniem. Całkowicie legalnym. Za tym idzie ogromne dziedzictwo Królestwa. Nie powinniśmy nawet być w służbie, jeżeli najpierw nie otrzymamy czegoś, co możemy innym ludziom zanieść. To właściwa kolejność.

A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy. To jest bowiem krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. (Mateusza 26, 26-27)

Zjeść ciało i wypić krew, to zrozumieć w sercu. Niewłaściwa postawa to taka, kiedy np. w jednej sekundzie się modlisz, a w następnej stwierdzasz, że Bóg na pewno nie jest przychylny twojej modlitwie. Jezus mówi o sytuacji, w której będziemy mieli pełną świadomość tego, co dokonało się na krzyżu i co w związku z tym się dla nas należy. W ten sposób napędza się wiarę – właściwe odżywienie i zaspokojenie pragnienia są składowymi wiary. Braki skutkują zatrzymaniem. Jeżeli weźmiemy i zrozumiemy to, co się dokonało na krzyżu, za co Jezus umierał, za co przelewał krew – czyli „zjemy” to – przyswoimy, przyjmujemy, przyjdą zmiany. Kiedy uczepimy się krzyża, jeżeli Duch Święty będzie nam poddawał po co Jezus tak naprawdę umierał, a my przełożymy to na swoje życie, nie tylko w kwestii zbawienia, ale także w kwestii wielu innych rozwiązań. Jezus zwraca uwagę na moment, który w religii został pominięty – „najedzcie się i napijcie” – moment jedzenia, pobierania słowa, zrozumienia krzyża. Mamy być pełni. Religia kładzie nacisk na przypodobanie się Bogu i wykonanie szeregu działań, które do tego zmierzają. Na szczęście, Jezus wiedział, że uczniowie potrzebowali potężnego obdarowania, zanim gdziekolwiek ich wysłał. Identycznie jest w dzisiejszych czasach. Człowiek, który nie przyszedł do Boga po zaspokojenie, a następnie próbuje coś zdziałać własnymi siłami, zaburza kolejność, a w efekcie odchodzi rozczarowany.

„Mówimy i robimy to, co sami słyszeliśmy i widzieliśmy” – takie stwierdzenie towarzyszyło uczniom. Nigdzie w Biblii nie znajdziemy przypadku, w którym Bóg kazał człowiekowi zrobić coś, czego ten człowiek wcześniej od Niego nie otrzymał. Abrahama wyciągnął na szczyt góry i kazał liczyć gwiazdy, ukazując mu tym samym swoją wielkość i chwałę. Przed wysłaniem Mojżesza do Egiptu, uczył go, jak postępować z faraonem. Dawid miał potężną świadomość swoich słabości i co rusz wołał o Boga. Uczniowie przebywali z Jezusem ponad trzy lata, zanim zostali wyposażeni w poznanie i moc. Maria Magdalena najpierw otrzymała uwolnienie od demonów, aby żyć innym życiem. Paweł doświadczył osobistego spotkania z Jezusem, zanim zawrócił ze swojej drogi... Przykładów można mnożyć bez liku. Najważniejsze jednak jest, abyśmy zrozumieli, że moment jedzenia poprzedza głód. A ten przychodzi nie inaczej jak w wyniku powstrzymania innym pokarmów. Będąc pełni świata, nigdy nie będziemy pełni Boga. A

Właściwa kolejność

Wpisany przez Kamczatka
poniedziałek, 26 stycznia 2015 22:13

to wygeneruje w naszym życiu problemy, z którymi nie jesteśmy w stanie sobie poradzić. Nie pozwólmy też omotać się religijnym pętom. Szatan będzie próbował wbić nas w potępienie i skupi nasz wzrok na uczynkach. Wtedy bądźmy bardziej jak kobieta kananejska, która złamała wszystkie religijne konwenanse, przychodząc do Jezusa. Jego krew nam to zapewniła.

Czwartek, 15 stycznia 2015 r.